

A Wanga ostrzegała przed rozpadem Europy...

29 czerwca 2016

W Wielkiej Brytanii 23 czerwca odbyło się referendum w sprawie dalszego członkostwa państwa w UE. Według oficjalnych danych, za wyjściem państwa z UE zagłosowało 51,9% Brytyjczyków. „(Parlament Europejski) przyjął do wiadomości chęć obywateli Wielkiej Brytanii do wystąpienia z UE; podkreśla, że wola narodu powinna być w całości respektowana, poczynając od niezwłocznej aktywacji art. 50 Traktatu o Unii Europejskiej” – czytamy w dokumencie, który jak poinformowano korespondenta RIA Novosti, popierają wszystkie frakcje PE. Artykuł 50. Traktatu o Unii Europejskiej głosi, że każde państwo członkowskie UE może podjąć decyzję w sprawie wyjścia z organizacji. W celu rozpoczęcia podobnej procedury państwo powinno formalnie powiadomić Brukselę o tym zamiarze, po czym następuje proces negocjacyjny w sprawie trybu wystąpienia z uwzględnieniem jego przyszłych stosunków z unią.[SN]

Brytyjski premier David Cameron wykluczył możliwość przeprowadzenia powtórnego referendum w sprawie członkostwa kraju w Unii Europejskiej, pisze brytyjska gazeta The Independent. Według rzecznika premiera przeprowadzenie kolejnego referendum „nie jest planowane w najbliższej przyszłości”. To oświadczenie padło na tle wezwań skierowanych do rządu, aby przeprowadzić kolejne referendum w sprawie członkostwa w UE. Jednak oficjalne negocjacje nie mogą się rozpocząć, dopóki Wielka Brytania nie aktywuje artykułu 50, od którego powinna się rozpocząć formalna dwuletnia procedura wyjścia z Unii Europejskiej. Cameron jednocześnie oświadczył, że jest to zadanie kolejnego rządu. Ponadto brytyjski premier zasugerował nieco poczekać z rozpoczęciem procedury wyjścia z Unii Europejskiej.[SN]

UE powinna zadbać, aby chaos o niepewność w związku z

referendum Brexit nie rozprzestrzeniły się na inne państwa UE – oznajmiła dzisiaj szefowa dyplomacji unijnej Federica Mogherini na spotkaniu z dziennikarzami. „Powinniśmy zagwarantować, aby ta niepewność i chaos nie rozprzestrzeniły się na inne państwa UE” – powiedziała. Z jej słów wynika także, że UE powinna wysłać rynkom finansowym i swoim międzynarodowym partnerom „jednoznaczne sygnały”. [SN]

Kilka innych krajów w ślad za Wielką Brytanią może wystąpić z Unii Europejskiej, uważa kandydat na prezydenta Estonii, były premier kraju Siim Kallas. Kallas uważa, że Unia Europejska wchodzi w okres niestabilności i można się spodziewać gwałtownych zmian, na które trzeba będzie odpowiednio reagować. „W przypadku najciemniejszego scenariusza UE skurczy się do około dziesięciu państw, a pozostałym zostanie zaoferowane członkostwo w Europejskim Obszarze Gospodarczym” – powiedział Kallas estońskiemu portalowi informacyjnemu ERR. Według polityka Estonia powinna wypracować swoje stanowisko zarówno w odniesieniu do Wielkiej Brytanii, jak i w stosunku do UE. „Jeśli chcemy silniejszej Unii Europejskiej, to trzeba poprzeć twardszy stosunek wobec Wielkiej Brytanii, ale biorąc pod uwagę nasze interesy w sferze bezpieczeństwa trzeba w tej kwestii znaleźć właściwą równowagę” – powiedział. [SN]

Francja i Niemcy proponują by zamiast Unii Europejskiej powstało jedno superpaństwo. Publicysta tygodnika „wSieci” oraz portalu wpolityce.pl Bronisław Wildstein komentuje ten sensacyjny pomysł. „Dokument, który zaproponowali Unii Europejskiej, czy też innym krajom europejskim, ministrowie spraw zagranicznych Francji, Niemiec jest zadziwiający” – mówi w komentarzu Bronisław Wildstein. „Wydawałoby się, że w sytuacji kryzysu, jaki ujawniło wystąpienie Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, które to samo wystąpienie było symptomem kryzysu, jednocześnie rozszerzyło, spowodowało jego następną falę. Sytuacja wymaga radykalnej refleksji, przemyślenia jego dotychczasowej strategii. Okazało się jednak, że działania przedstawicieli dyplomatycznych Niemiec i Francji idą w

zupełnie innym kierunku. Przypomina to trochę, jak pamiętamy, kolejne kryzysy w czasach komunizmu, gdzie odpowiedzią na kolejne niedomogi komunizmu były wezwania: więcej komunizmu” – mówi redaktor.[SI]

„Tutaj mamy z podobną głębią refleksji do czynienia” – dodaje. Mamy do czynienia z dość odsłoniętą arogancją. Wcześniej ta arogancja była maskowana w jakimś sensie. Nie było takich sytuacji nieomalże – dominujące kraje występowałyby z rodzajem ultimatum domagając się od innych podporządkowania się do swojej woli. W tej chwili mamy coś takiego. Oczywiście, nie chodzi o to, że inne kraje muszą się dostosować, to nie znaczy, że to ultimatum jest ostateczne, można sądzić, że jest to również wstępny warunek przetargu. Ale warto się zastanowić, co to wszystko znaczy. Oznacza tyle, że Niemcy i Francja mówią nam: „albo się podporządkujecie albo nie potrzebujemy was”. Główny hamulcowy Unii Europejskiej, jak to mówiono, czyli Wielka Brytania, zniknął, a więc „będziemy robić, co będziemy chcieli” – mówi Wildstein.[SI]

Dziennikarz stawia również pytanie, kto tak naprawdę jest zainteresowany taką sytuacją? „Zainteresowani są ci, którzy prezentują ten dominujący nurt ideologiczny Unii, czyli głównie socjaldemokraci, chociaż nie tylko, Niemiec, Francji i Beneluksu. Można powiedzieć, że zainteresowani są generalnie Niemcy – to jest dość jednoznaczne. Tutaj decydującą siłą Unii Europejskiej mają być Niemcy i to one będą dyktowały warunki. Oczywiście mówi się o duumwiracie, czyli francusko-niemieckim układzie, ale doskonale wiemy, że Francja nie ma takiej samej siły jak Niemcy i w efekcie ulega presji niemieckiej. Pytanie czy Francuzi zaakceptują taki stan rzeczy” – ocenia.[SI]

Komentator zwraca również uwagę na fakt, że w podczas przyszłorocznych wyborów prezydenckich we Francji urzędujący prezydent nie ma szans na wygraną, a rośnie poparcie dla Marine Le Pen. Podobnie rosną w sile holenderscy populiści i antyunijna prawica w samych Niemczech. Oni wszyscy nie godzą

się narzucanie jednoznacznych rozwiązań. „A więc pytanie jest takie – czy wyobrażając sobie, że takim skokiem gwałtownym i narzuceniem Europie jednorodnego kształtu, ministrowie spraw zagranicznych Niemiec i Francji osiągną cokolwiek, co z tego będą chcieli, czy wręcz przeciwnie – doprowadzą do większego kryzysu i być może do kolejnego rozdziału, rozpadu Unii Europejskiej” – mówi Bronisław Wildstein.[SI]

Na fali skandalu wokół Brexitu brytyjscy dziennikarze wspomnieli przepowiednie legendarnej bułgarskiej jasnowidzącej Wangi, która przepowiedziała rozpad Europy u schyłku 2016 roku. Powszechnie uważa się, że przepowiednie „bałkańskiego Nostradamusa” sprawdzają się w 85%. Wielu uważa, że Wanga przepowiedziała zamachy z 11 września i niszczycielskie tsunami w Tajlandii. Dziennikarze wspominają dziś słowa zagadkowej jasnowidzącej, która mówiła, że w 2016 roku Europa przestanie istnieć i dodają, że wszystko ku temu zmierza – w rezultacie Brexitu Wielka Brytania może opuścić UE, a za nią, co w pełni możliwe, mogą pójść inne kraje członkowskie UE – pisze „The Sun”. Gazeta przypomniała też o tym, że Wanga przepowiadała „opанowanie Europy przez islamskich ekstremistów”. Zresztą ta przepowiednia bułgarskiej wieszczki okazała się niezupełnie prawdziwa. Wanga wieszczyła bowiem, że Europa opustoszeje w rezultacie użycia broni chemicznej. Kraje unijne miały stać się monetą przetargową w konfrontacji USA i islamistów. Wanga zmarła w Sofii w 1996 roku w wieku 85 lat. „Bułgarski Nostradamus” był równie często poddawany krytyce jak i wysławiany. Niektóre dane mówią też o tym, że swój udział w szerzeniu legend i mitów o Wandze mieli pracownicy KGB.[SN]

Źródła: pl.SputnikNews.com [SN], Stefczyk.info [SI]

Kompilacja 6 wiadomości: WolneMedia.net